

KINO
Palace

Chmielna 9.

Tel. 51-14.

Początek o godz. 5 pp

Początek o godz. 5, 6.30 i 8-aj.
Ilustr. Muz. Warsz. Zw. Muz. pod dyr. Józefa Wenty.BRACIA
KARAMAZOWYKINO
Palace

Chmielna 9.

Tel. 51-14.

Początek o godz. 5 pp

Dostojewskiego.

KINO „PAN”

Nowy-Świat 40

Telefon 94-01.

Pierwszy seans o g. 5 p. p.

Dramat subtelnej duszy kobiecej!

POCAŁUNEK ŚMIERCI

Sztuka filmowa w 5 aktach z LIĄ MARĄ w roli głównej.

22)

PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej.

(Ciąg dalszy).

— Róbcie co chcecie, — przemawiał z emfazą Duval — ale pamiętajcie, że niebawem będziecie musieli wszyscy zadrzeć, kiedy nadejdzie dzień zapłaty!

Podczas gdy oskarżonego wyprowadzano z sali, wykrzyknął z osobiwym patosem.

— Niech żyje anarchja! Niech żyje rewolucja socjalna! Gdybym tylko wyszedł na wolność, wszystkich was wysadziłbym w powietrze! Tylko na to chciałem mieć owe pieniądze!

Około dziesięciu mężczyzn i kobiet podniosło się z ławek i poczęło z kolei krzyć: „Niech żyje anarchja!” Hałas i zgłęb coraz bardziej się powiększały, tak, że dla przywrócenia porządku, trzeba było wprowadzić żołnierzy z bronią w rękę, którzy opróżnili salę, podczas kiedy, w nieobecności Duvala, sąd wygłaszał wyrok śmierci mordercy i złodzieja-anarchisty.

Zatrzymałem się dość długo na tej sprawie, dłużej niż będę się zatrzymywał na innych podobnych sprawach, ponieważ wywarła ona wówczas na mnie osobliwe wrażenie. Proces ten, niemal już dziś zapomniany, był pierwszym zachwalem wyzwaniem rzuconym przez ową buntowniczą doktrynę, którą tegoż wieczora strąciłem w sposób następujący: „Cel wszystkich tych wartogłówów skierowany jest do tego, aby złączyć w jedną organizację wszystkie te mnogie tysiące osobników, którzy wychodzą co rok z więzień i, przy ich pomocy, wywołać rewolucję socjalną”. Ale, jeżeli udało mi się przepowiedzieć prawdziwy obraz przyszłego anarchistycznego ruchu, to, z drugiej strony, jeszcze nie przewidziałem drugiego bardziej niebezpiecznego zjawiska od anarchji Duvala i jemu podobnych — owej anarchji, która niebawem przejawiała się w samym rządzie i swoim rozkładającym przykładem napiętnowała rząd trzeciej republiki i jego działaczy.

ROZDZIAŁ VII.

Pan Limousin i sprawa kupczenia orderami.

Sensacyjna denuncjacja. — Mniemany kupiec. — Rewizja u p. Limousin. — General Caffarelli. — Rouvier, prezydent rady ministrów. — Minister wojny Ferrou. — Sensacyjny artykuł w gazecie „XIX wieku”. — Aresztowanie generała Caffarelli. — Dziennikarze aresztują panią Limousin. — General Thibaudin. — Wilson. — Dymisja Gragnona, prefekta policji.

Wstąpiłem do wydziału policji śledczej, w d. 29 września 1887 r., kiedy p. Taylor nagle rozchorował się i powierzył mi wszystkie sprawy wydziału. W tym nowym charakterze jeździłem z raportem do prefekta policji, pana Gragnona, któremu składałem go, zgodnie z przyjętym zwyczajem, codziennie, w rannych godzinach.

Otóż pewnego razu prefekt zwrócił się do mnie z następującymi słowami:

— Kochany panie Goron! Chcę dać panu pewne bardzo ważne polecenie, którego wykonanie wymaga wielkiego taktu i ostrożności. Posłuchaj mnie pan, uważnie. Wczoraj, około północy, kiedy siedziałem przy moim biurku, zajęty pracą, dano mi znać, że jakiś jegomość prosi o przyjęcie go, w nader ważnej sprawie. Przytem doręczono mi ten oto bilet wizytowy: „G. H. Dyrektor agentury, ulica *”. Kiedy poleciłem przyjąć go, p. H. począł od usprawiedliwiania się, że mnie zaniepokoił, o tak późnej godzinie, ale nadmienił, że poczytuje za swój obowiązek zawiadomić mnie o tem, co mu się wydaje być sprawą bezpieczeństwa

publicznego. Poczem zakomunikował mi co następuje: Na Wagramskim bulwarze, w domu pod № 32, zamieszkuje niejaka pani Limousin, która, — zapewnił mnie — uprawia przewidziane kodeksem karnym, interesa, proponując chętnym nabywanie za pieniądze orderu Legji Honorowej i — co jest jeszcze ważniejsze — przechowuje u siebie niektóre plany mobilizacyjne. Pan H. dodał, że on sam na własne oczy oglądał owe ważne państwowe dokumenty i że o słuszności jego słów będzie łatwo przekonać się, przy pomocy rewizji u wymienionej osoby; jednocześnie z tem zaproponował on wydelegowanie do p. Limousin, jednego z naszych agentów, który może zgłosić się do niej, jak handlowiec, pragnący otrzymać order Legji Honorowej. Wówczas, jak zapewniał p. H., jejmość ta niewątpliwie zaproponuje mu załatwienie całej owej sprawy za 25.000 franków. Ze wszystkiego tego — zaskonkludował prefekt — widzi pan, że jest to sprawa pierwszorzędnej wagi. Ale przede wszystkim należy się przekonać, czy denuncjacja p. H. zasługuje na uwagę i, jeżeli tak jest w istocie, to my naturalnie nie mamy prawa przejść nad nią do porządku dziennego, zwłaszcza, że sprawa ta dotyczy obrony narodowej.

W milczeniu skłoniłem się prefektowi, prosząc go o danie mi jaknajdokładniejszych instrukcji, w przedmiocie dalszych moich kroków. Postanowiono, że będę się znajdował nieopodal od domu p. Limousin i, zależnie od tego, co mi powie agent, który będzie towarzyszył panu H., sam postanowię, czy należy, czy też nie należy robić rewizji. Postępowanie prefekta było w moich oczach najzupełniej prawidłowe i poprawne. I w samej rzeczy, cóż mogliby o nim nazajutrz powiedzieć, gdyby ów denuncjator był ogłosił w pismach, że prefekt policji nie zwrócił uwagi na jego informację i tem samem nie zechciał zde-maskować niebezpiecznego szpiega, p. Limousin.

Właściwie powiedziawszy, to ani p. Grognon ani ja nie nazbyt wierzyliśmy w słuszność owej denuncjacji, ale jeżeli mieściła się w niej choćby szczypta prawdy, to tem samem p. Limousin już stawała się niebezpieczną intrygantką, która przechwalała się swoimi stosunkami z wpływowymi osobistościami i na którą niepodobna było nie zwrócić uwagi.

Prefekt policji wręczył mi papier urzędowy, upoważniający mnie na podstawie § 10 Ustawy kryminalnego postępowania sądowego, do przeprowadzenia w razie potrzeby formalnej rewizji. Przed moim wyjściem, prefekt przypomniał mi o nieprzyjemnościach, które zmuszony był znieść, z powodu sprawy niejakiego Rubanela. Rubanel był małym urzędnikiem jednego z departamentów ministerjum wojny i sprzedał za 250 franków gazecie „Figaro” pierwiastkowy plan mobilizacji XVII-go korpusu armji. Naturalnie, że policja, do której nie zwracało się ze skargą ministerjum wojny, nie poszukiwała Rubanela, podczas gdy pisma opozycyjne głośno oskarżały prefekta, za to że pozwoił mu zbiedz do Belgji. Na zakończenie rozmowy, dodał p. Grognon — proszę nie rachuj się pan z przeprowadzeniem rewizji na wypadek jeżeli agent dostrzeże coś podejrzanego. Mam już dość jednej sprawy Rubanela.

Obiecałem jaknajściślej zastosować się do jego wskazówek i natychmiastwy brałem jednego z najdoświadczeńszych agentów, przypominającego powierzchownością swą kupca z prowincji, któremu poleciłem udać się do p. Limousin, w towarzystwie pana H. Agent winien się być przedstawić, jako kupiec z Rouen, nazwiskiem Langlet.

(D. c. n.).

TREŚĆ: Dr. Wł. Dzwonkowski: Cud odrodzenia duszy chłopskiej. — W. L-ce: Bohaterowie wojny. — Antoni Lange: Nauka Obywatelska. — Zygmunt Trzebiński: Zarys kształtowania się prawa polskiego w rozwoju dziejowym narodu. — Franciszek Reinstein: Policja a mścicielstwo w dawnej Polsce. — H. Cederbaum: Przegląd polskiego ruchu rewolucyjnego po powstaniu 1863 r. — Dr. Wacław Męczkowski: Rozwój prostytucji i nadzór nad nią. — Prokurator Eryk Wulffen: Młodociani złodzieje. — A. Fruchtmann: Kontrola i ocena produktów spożywczych. — Kornel Makuszyński: O narodzie mój! — Znicz: Co przynosi tydzień. — Kazimierz Szczepański: Szkoły policyjne w Danji. — fr.: Posterunkowy zapisuje. — Obwieszczenia urzędowe: To, co każdy policjant wiedzieć powinien. — Rozkazy komendanta m. st. Warszawy. — Rozkazy dzienne komendantów okręgowych Policji Państwowej. — Z Komendy Głównej Straży Obywatelskiej. — Głosy prasy. — Głosy publiczności. — Wojskowa działalność policji. — Kronika. — Ogłoszenia. — Pamiętniki Edwarda Gorona.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

ZASTĘPCA REDAKTORA T. MODRZEJEWSKI.

Drukarnia IV Wydziału Komendy Głównej Policji Państwowej Nr. 655. 4.9.1920.